

Prof. dr hab. Wojciech Owczarski

Instytut Filologii Polskiej

Wydział Filologiczny

Uniwersytet Gdański

Gdańsk, 22 maja 2022

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Oliviera Harendy pt. „The Figure of the Coloniser in the Colonial Heyday of British India: Contemporary Images and Archetypal Patterns”/ „Postać kolonizatora w okresie brytyjskiej hegemonii kolonialnej w Indiach: Współczesne obrazy i wzorce archetypiczne” napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Mirosławy Buchholtz

Rozprawa doktorska pana mgra Oliviera Harendy pt. „The Figure of the Coloniser in the Colonial Heyday of British India: Contemporary Images and Archetypal Patterns”/ „Postać kolonizatora w okresie brytyjskiej hegemonii kolonialnej w Indiach: Współczesne obrazy i wzorce archetypiczne” przynosi bardzo ciekawe i oryginalne spojrzenie na stosunki społeczne panujące w brytyjskiej kolonii w Indiach – tak, jak jawiły się one w życiu codziennym oraz w sześciu wybranych powieściach historycznych. Niewątpliwa erudycja autora w zakresie literaturoznawstwa i studiów postkolonialnych pozwala mu poruszać się swobodnie w szerokich kontekstach związanych z tematem rozprawy oraz odwoływać się do imponująco bogatej literatury przedmiotu. Inspiracje płynące z różnych nurtów *postcolonial studies* mgr Harenda wykorzystuje twórczo, zawsze zachowując wobec nich krytyczny dystans. Szczególnie cenna jest podjęta przez doktoranta próba wzbogacenia perspektywy postkolonialnej w badaniach literackich o pojęcia pochodzące z psychologii analitycznej Carla Gustava Junga.

Rozprawa została skomponowana logicznie i przejrzysto. Dzieli się na sześć rozdziałów. Pierwszy z nich zawiera krytyczny przegląd dzisiejszych teorii na temat kolonializmu i jego dziedzictwa. W rozdziale drugim autor referuje historię brytyjskiej ekspansji kolonialnej ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w Indiach. Rozdział trzeci to omówienie teorii archetypów Junga oraz zainspirowanych nią koncepcji Josepha Campbella i Jordana Petersona. W rozdziale czwartym zostały przedstawione „promocyjne” działania imperium brytyjskiego mające na celu przekonać społeczeństwo o korzyściach płynących z kolonialnych podbojów – objawiające się w imprezach masowych (wystawa kolonialna), w reklamie i w kulturze popularnej. Może tylko dwa podrozdziały poświęcone brytyjskiej

literaturze kolonialnej i podróźnej (*travel writing*) powinny znaleźć się w innym miejscu, na przykład jako wstęp do dwóch ostatnich rozdziałów pracy, w których doktorant poddaje analizie powieści autorów „bezpośrednio lub niebezpośrednio związanych z Indiami Brytyjskimi i ich dziedzictwem” (s.16). W rozdziale piątym są to utwory autorów brytyjskich: *The Jewel in the Crown* Paula Scotta, *The Siege of Krishnapur* Jamesa Gordona Farrella i *The Far Pavilions* Mary Margaret Kaye, a w rozdziale szóstym – autorów etnicznie powiązanych z Indiami: *Heat and Dust* Ruth Prawer Jhabwala, *Midnight's Children* Salmana Rushdiego i *What the Body Remembers* Shauny Singh Baldwin.

Już w pierwszym rozdziale swojej pracy Olivier Harenda udowadnia, że jest dojrzałym badaczem, posiadającym świadomość tego, jakie wyzwania stoją dziś przed – dobrze już zdomowioną w historycznoliterackiej teorii i praktyce – dziedziną studiów postkolonialnych. Odżegnuje się zdecydowanie od symplicystycznych ujęć traktujących postkolonialną krytykę jako narzędzie ideologiczne czy wręcz publicystyczne, służące do piętnowania postaw uznanych za kolonialne/ opresyjne i naiwnego stawania w obronie „niewinnych ofiar”. W pełni zgadzam się z doktorantem, że ten model krytyki, który nazywam postkolonializmem „zaciętrzewionym”, jest dzisiaj anachroniczny, a jego mechaniczne powielanie nie służy rozwojowi wiedzy ani o stosunkach społecznych, ani o literaturze. Nie znaczy to bynajmniej, że mgr Harenda lekceważy druzgocący wpływ praktyk kolonialnych na życie społeczeństw okupowanych. Jednoznacznie dystansuje się wobec poglądów Bruce'a Gilleya (s.23), który niedawno postanowił negatywnych aspektów kolonializmu nie dostrzegać. Harenda – jak najślusniej – postuluje, by myśl postkolonialną uwolnić od funkcji oceniająco-dydaktycznej i ukierunkować ją na zniuansowane diagnozowanie złożonych, niejednoznacznych relacji między kolonizującym a kolonizowanym. Dlatego też jednym z najczęstszych słów w jego pracy jest słowo „ambiguity”, stosowane właśnie w odniesieniu do tych relacji, i to zarówno w teoretycznej, jak i w analitycznej części rozprawy. Zalety takiego podejścia trudno przecenić. Świadomość złożoności życia cenniejsza jest przecież od skłonności do postrzegania świata w tonacji czarno-białej.

Zniuansowanie postkolonialnej diagnozy ułatwić może, zdaniem doktoranta, Jungowska teoria archetypów. (Na marginesie – określanie szkoły Jungowskiej mianem psychoanalizy nie jest błędem, ale uważam, że dla porządku lepiej mówić w tym wypadku o psychologii analitycznej, względnie psychologii głębi, termin „psychoanaliza” rezerwując dla Freuda i jego „wiernych” kontynuatorów). W rozdziale trzecim autor nie tylko streszcza tę teorię (na tyle, na ile jest to możliwe, jako że Jung nigdy jej w sposób usystematyzowany nie sformułował), ale ponadto przekonuje o jej użyteczności w badaniach postkolonialnych,

wnikliwie komentując podróże Junga do Afryki i do Indii. Właściwie samo to zagadnienie stanowić by mogło temat osobnej pracy doktorskiej. Szczególnie ciekawie wykorzystuje doktorant koncepcję monomitu Campbella. Dowodzi, że w biografiach kolonizatorów, zwłaszcza tych opisanych w utworach literackich, odnaleźć można wiele elementów Campbellowskiego mitu o bohaterze podejmującym podróż inicjacyjną. Dotyczy to zresztą nie tylko postaci najeźdźców, lecz często także kolonizowanych.

Z teoretycznego punktu widzenia połączenie antyesencjalistycznej z ducha krytyki postkolonialnej z ufundowaną na wierze w ponadkulturowe uniwersalia myślą Junga i jego kontynuatorów może się komuś wydać ryzykowne. Osobiście nie bałbym się takiego ryzyka – szkoła Jungowska odnalazła wszak swoje miejsce w świecie poststrukturalnym – żałuję jedynie, że mgr Harenda nie poświęcił zagadnieniu esencjalizmu osobnego akapitu w swojej skądinąd celnej argumentacji na rzecz komplementarności „psychoanalizy i kolonializmu [...] w dzisiejszych kontekstach” (s.82). Warto tu podkreślić, że w analizach tekstów literackich autor skupia się głównie na tych momentach, w których bohaterowie nie mieszczą się bez reszty w Campbellowskich schematach, uwidaczniając w ten sposób napięcia między tym, co wzorcowe a tym, co partykularne.

Z pomniejszych uwag dotyczących rozdziału trzeciego – trudno zgodzić się z tezą, że sława Freuda przesłania osiągnięcia innych badaczy z kręgu psychoanalizy (s.83) i że badacze ci, włączając Junga, są lekceważeni („disregarded”) (s.84). Akurat Jung – zbuntowany uczeń ojca-założyciela – zyskał sobie sławę niemal równą Freudowi, a i wspomniany przez autora Lacan nie należy do postaci szczególnie zmarginalizowanych.

Analizy wszystkich sześciu powieści przeprowadzone zostały rzetelnie i bardzo ciekawie. O każdej z nich doktorant ma do powiedzenia rzeczy nowe, wyrastające znacznie poza horyzont istniejącej literatury przedmiotu. Każda z tych analiz przekonująco dowodzi głównych tez rozprawy mówiących o niejednoznacznym wizerunku kolonializmu – w życiu i w literaturze. Jak czytamy w podsumowaniu rozdziału piątego, powieściowi kolonizatorzy reprezentowani są przez różne typy ludzkie, „które konsekwentnie burzą stereotypową integralność tej figury” (s.178). Oto na przykład w *The Jewel in the Crown* „Ronald Merrick reprezentuje dwoistość ludzkiej natury. [...] Nie sposób określić go jako postać jednoznacznie pozytywną albo jednoznacznie negatywną” (s.158). W *The Siege of Krishnapur* „w żadnym wypadku nie pojawia się Saidiańska dychotomia my versus oni”. Farrel kreśli tu „prześmiewczy wizerunek brytyjskich rezydentów desperacko starających się ocalić swoje anachroniczne i przedawnione przekonania” (s. 162). W *Heat and Dust* „kolonizatorzy pod żadnym pozorem nie angażują się w bezwzględną i pełną przemocę eksploatację Indii” (s.185),

a główną kwestią w powieści jest „wieloznaczność związana z właściwym rozpoznaniem kolonizatora i kolonizowanego” (s.187). W *Midnight's Children* postać Saleema „można interpretować jako zamierzoną przez Rushdiego parodię brytyjskiego kolonizatora”. Jego „oczywista nieprzystawalność do Campbellowskiego monomitu w zakończeniu powieści doprowadza do całkowitej dezintegracji bohatera” (s.196). Wreszcie w *What the Body Remembers* Indie okazują się „tygłem podwójnych standardów, gdzie nie ma wyraźnej różnicy między czarnym (Imperium Brytyjskie) i białym (wojownicy o wolność)” (s.213).

Kategorie Campbella okazują się pomocne przy charakteryzowaniu postaci i ich wzajemnych relacji. Czasem jednak analizy autora pozostawiają wrażenie niedosytu. Gdy czytamy na przykład, że Roop z *What the Body Remembers* początkowo jest wcieleniem archetypu Niewinnej, a wraz ze zdobywanym doświadczeniem zaczyna przypominać archetyp żarliwej Opiekunki (s.209), to oczywiście pozwala nam to lepiej zrozumieć proces rozwoju tej postaci, ale jednocześnie obnaża powierzchowność tak rozumianych archetypów, które funkcjonują tu raczej jako literackie toposy niż Jungowskie prawzorce wywodzące się z mroków zbiorowej nieświadomości. (Zarzut ten kieruję bardziej do Campbella niż do pana Harendy). W wypadkach, gdy doktorant posługuje się pojęciami samego Junga, a nie Campbella czy Petersona, dochodzi czasem do nieporozumień. Na przykład „proces indywiduacji” (wspomniany na stronach 173 i 177) autor zdaje się rozumieć po prostu jako cykl wydarzeń prowadzących do wewnętrznego rozwoju bohatera, nie zaś, po Jungowsku, jako specyficzne doświadczenie stopniowego (choć nigdy w pełni niemożliwego do osiągnięcia) zbliżania się do Jaźni, polegające na wycofywaniu projekcji ze świata zewnętrznego i integracji archetypów Cienia, Animy/ Animusa i Osobowości Manicznej. Mało czytelna jest też konstatacja dotycząca Saleema z *Midnight's Children*:

“Saleem’s subconscious, his self-stylisation of being a hero, and the magical reality of the whole novel are external elements constituting the projection of his own psyche (Jung 1964: 61–62). In other words, historical events presented in *Midnight's Children* are in no way factual and objective because Saleem purposely builds them around his own persona” (s.196).

[Podświadomość Saleema, jego samo-stylizacja na bohatera oraz magiczna rzeczywistość całej powieści są zewnętrznymi elementami tworzącymi projekcję jego własnej psychiki. Innymi słowy, historyczne wydarzenia przedstawione w *Midnight's Children* nie są w żadnym wypadku rzeczywiste ani obiektywne, ponieważ Saleem umyślnie buduje je wokół swojej własnej osoby.]

Mimo że doktorant powołuje się tu na dokładnie określony fragment z *Człowieka i Jego Symboli* Junga, trudno pojąć, jak „podświadomość” może być „zewnątrznym elementem”, tworzącym na dodatek „projekcję psychiki”. Nie wiem też, jak można – wciąż w duchu Jungowskim – budować historyczne wydarzenia wokół własnej osoby (zakładam, że Persona jest tu rozumiana, za Jungiem, jako rodzaj maski reprezentującej społeczny status człowieka). Z tych niezbyt szczęśliwie użytych sformułowań nie wynika nic ponad to, że wydarzenia historyczne w powieści Rushdiego nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością. Jungowskie uzasadnienie tej tezy nie brzmi tu przekonująco.

Nie chciałbym czepiać się szczegółów ani wyłuskiwać niejasnych sformułowań (których zresztą w pracy nie znalazłem wiele). Chodzi raczej o to, że trochę brakuje mi w analitycznej części tej rozprawy otwartości na Jungowski sposób myślenia. Pan Harenda przywołuje idee i terminy Junga, ale jakby bał się podążyć za nim głębiej. A przecież analizując relacje między postaciami, mógłby posłużyć się Jungowską psychologią bardziej zdecydowanie, gdyż to właśnie relacyjny wymiar pojęć szwajcarskiego psychiatry pozwala docenić atrakcyjność jego filozofii. Doktorant charakteryzuje nababę z *Heat and Dust* jako wcielenie po Campbellowsku rozumianego archetypu Cienia (p.186). Gdyby tę postać rozumieć po Jungowsku, można by pytać, czym Cieniem jest nabab. Czy pojawia się w powieści jako projekcja kompleksu autonomicznego którejś z postaci, na przykład Harry’ego, czy też rzeczywiście ma wymiar kolektywny, archetypowy, ale jeśli tak, to w relacji do jakiej społeczności? Czy jest Cieniem wszystkich Hindusów? Czy jest Cieniem kolonizatorów? A może czytelników? I co z tego, rzecz jasna, może wynikać?

Jako nieuleczalny jungista, rozmarzyłem się trochę i chyba zacząłem projektować książkę niezwiązaną z obszarem zainteresowań pana Oliviera Harendy. Wracam więc do jego rozprawy i spieszę zakomunikować, że uważam ją za świetną i pełną zalet, o których jeszcze nie wspominałem. Bardzo sobie cenię ucho doktoranta do intertekstualnych współbrzmień. Pozwala mu ono zachować świadomość miejsca omawianych powieści w szeroko pojętym procesie historycznoliterackim. Warta najwyższej pochwały jest umiejętność prowadzenia narracji w sposób zajmujący dla czytelnika, niezbaczący z głównego nurtu rozważań, choć pozwalający na ciekawe dygresje (na przykład o możliwej etymologii nazw własnych na stronie 199). O szerokich horyzontach autora świadczą jego analizy tekstów kultury popularnej, zwłaszcza filmu i reklamy. O wartości pracy decydują wreszcie przekonujące wnioski końcowe – wypada zgodzić się z tezą, że w świetle analizowanych utworów pojednanie między potomkami kolonizatorów i kolonizowanych wciąż jeszcze nie nastąpiło (s.221-222).

Biorąc pod uwagę wszystkie imponujące walory rozprawy doktorskiej pana mgra Oliviera Harendy nie mam wątpliwości, że spełnia ona z nadlatkiem wymogi Art. 187. Ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Wnioskuje zatem o dopuszczenie doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wnoszę ponadto o wyróżnienie rozprawy.

Wojciech Orszowski